

**LIDIA PERLIŃSKA-SCHNEJDER**  
ur. 1929; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Okupacja
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	lata okupacji, Majdanek

### Okupacja

Jakiś czas mieszkaliśmy na Żelaznej, to było blisko obozu na Majdanku, także czuło się swąd krematoriów i wietrzne komory. To się czuło. Poza tym zdarzało się, że więźniowie uciekali. Wtedy obstawione były wszystkie punkty dookoła. Łapanek po ucieczce pamiętam do 10 może. Stały grupy Niemców, bo już nie wiem czy to było Gestapo, czy to było jakaś inna formacja i legitymowali wszystkich, tym niemniej zdarzały się udane wycieczki. Głównie ucieczki były wśród tych więźniów, którzy wychodzili do pracy, gdzieś tam się schowali przeczekali tą całą burzę, bo i psy tropiły. Ludzie pomagali więźniom, starali się jakąś żywność podać. Jeżeli była pomoc, to była ona humanitarna, bo zresztą ci ludzie, którzy już weszli do obozu byli pozbawieni tego wszystkiego, byli rozebrani do naga, przebrani w te obozowe ubrania a wszystkie ich rzeczy zostawały. Oni nie mieli za co kupić, także pomoc mogła być tylko humanitarna. Ludzie w Lublinie mieli pełną świadomość, czym jest ten obóz i żyli w atmosferze wielkiej grozy, bo każdy mógł się tam znaleźć w każdej chwili, bo przecież mnóstwo było łapanek takich bez powodu i nie wiadomo było do jakiego transportu się trafi, czy na Majdanek, czy na jakieś roboty do Niemiec. Tych łapanek na ulicy było bardzo dużo i żyło się w atmosferze grozy. Pamiętam moment przesunięcia się frontu w 1944 roku. Przy ulicy Cichej, bo wtedy mieszkaliśmy na 3 Maja, stały tabory Niemieckie. Kiedy wyszliśmy z piwnic to pierwsza rzecz, jaką zobaczyliśmy to mnóstwo leżących niewypałów. W każdym bądź razie z ilości niewypałów można sądzić, że amunicja była robiona przez sabotażystów chyba, ale to te niewypały, a druga rzecz to te rozbite tabory. Natychmiast zawsze są te hieny wojenne, które rzucają się na to, żeby coś rabować. Nie zapomnę tych rozsypanych fotografii, bo wszystkie portfele czy coś tam łapano i liczone na jakieś pieniądze, natomiast wszystkie te fotografie, które ci żołnierze niemieccy niszczyli, były dla właścicieli cenne, bo przedstawiały bardzo bliskie osoby. Te fotografie, mnóstwo tych fotografii rzuconych że tak powiem w błoto wdeptanych, rozsypanych i to jest też dla mnie taki uraz, że fotografię trzeba zabezpieczyć, żeby w czasie jakiegoś rabunku nie czy po prostu sprzątanina po człowieku, jak mówi ks Twardowski "zostają buty i telefon głuchy", coś tam zostaje, ktoś sprząta....

Data i miejsce nagrania	2000-10-26, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Grudzińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"